Nr 97 Kraków, Sobota dnia 27 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisow redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Szanownych Abonentów miesięcznych, upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za maj 1 złr. 35 cent. do końca czerwca 2 złr. 70 cent., na prowincji za maj 1 złr., 70 ct. do końca czerwca 3 złr. 40 centów.

Czarne chmury.

Pod koniec roku ubiegłego, w parlamencie włoskim zerwała się burza, wśród której, zdawało się, gwiazda Crispiego na zawsze zagaśnie. Giolitti, jego poprzednik na stanowisku premiera włoskiego, przedłożył Izbie dokumenty, z których wynikało, że w głośnej sprawie bankructwa potężnej niegdyś instytucji finansowej, Banca Romana, signor Crispi brał udział bezpośredni, ponieważ tak on sam, jak jego żona i przyjaciele z kas upadłego banku pełną dłonią czerpali.

Po tych odkryciach w całych Włoszech wszczęła się wrzawa nie do opisania. Crispi w obawie, żeby parlament, roztrząsając jego sprawę, nie powziął o nim złego przekonania, skłonił króla do zamknięcia Izby, co też niespodziewanie nastąpiło, poczem zaczął wysilać wszystkie swoje zdolności i całą energję, by wyjść czystym. W tem trudnem położeniu mogło mu dopomódz tylko jedno sądownictwo.

Gdyby tak trybunały zasądziły Giolittiego, najpierw za usunięcie owych dokumentów z kas Banca Romana, które Izbie przedłożył, a zaś następnie za oszczerstwo, natenczas on, Crispi, byłby wobec całego świata oczyszczonym i mógłby dalej władzę spokojnie dzierżyć. Ale nastręczała się tu jedna trudność. Ministra i senatora może sądzić tylko parlament, zwłaszcza za czynności spełnione w czasie jego urzędowania, w tym tedy wypadku zwykłe trybunały przeciw Giolittiemu nie powinny były występować. Tak rzecz przedstawiała się ze stanowiska konstytucji, tak ją tłómaczyli nie tylko prawnicy, lecz i mężowie stanu, a tylko jeden signor Crispi innego był zdania.

Ten wiedząc, że gdy władzę dzierży się silną dłonią, wtedy nawet sądy niezawisłe, umieją być zawisłemi — kazał swemu nieprzyjacielowi proces wytoczyć i spokojnie czekał na jego wynik.

Prokurator z wniesieniem skargi nie wahał się ani chwili, poczem sędzia śledczy także się znalazł. Giolitti, który podówczas bawił w Berlinie u swojego zięcia, na pierwsze wezwanie sędziego niezwłocznie przybył do Rzymu, lecz przy pierwszem zaraz przesłuchaniu oświadczył, że w sprawie swojej zwyczajnych trybunałów nie uznaje, ponieważ jego, jako dawnego ministra, może sądzić tylko parlament.

Mimo tego protestu, sąd pierwszej instancji uznał się kompetentnym, a wkrótce sąd apelacyjny uchwałę jego zatwierdził.

Signor Crispi tryumfował. Niezawiśli sędziowie dwóch instancyj uczynili czego żądał. Ale Giolitti miał jeszcze jedną, najwyższą instancję — sąd kasacyjny.

I tu powinęła się noga przyjacielowi księcia Bismarcka. Wczoraj doniósł nam telegraf, że trybunał kasacyjny zniósł wyrok obu pierwszych instancyj i oświadczył, że do sądzenia sprawy Giolittiego jest tylko jeden parlament kompetentny.

Tak więc dopiero najwyższa władza sądowa we Włoszech okazała się prawdziwie niezawisłą. Nietylko na całym półwyspie Apenińskim, ale także daleko po za jego granicami wypadek ten wywrze niepospolite wrażenie, bo, o ile z jednej strony świadczy korzystnie o sądownictwie włoskiem, które jeszcze nie całkiem stało się powolną służką władzy naczelnej, o tyle równocześnie jest zapowiedzią chmur czarnych i groźnych, które na nowo zgromadziły się nad głową Crispiego.

Co on teraz pocznie? Czy cofnie się i wszystkiemu da pokój? Toby było dlań klęską niepowetowaną. Więc może wniesie skargę do parlamentu, tj. uczyni to, czego nie chciał spełnić w grudniu roku ubiegłego, gdy lękał się, by jego sprawek nie roztrząsano publicznie? Ale parlament poprzedni został rozwiązany, wybory do nowego odbędą się dopiero za dwa tygodnie, Crispi tedy nie wie jeszcze, jaki będzie jego skład, tj. czy pozyszcze w nim większość, a bez tej wnoszenie skargi przeciw Giolittiemu byłoby prostem szaleństwem!

Co do opozycji, jak wiadomo, bardzo licznej i namiętnej, ta z wyroku trybunału kasacyjnego, ukuje przy wyborach nową, a niebezpieczną broń przeciw Crispiemu, więc też łatwo być może, że w najbliższej Izbie ona będzie większością, nie zaś zwolennicy premjera.

Kto wie, czy staremu lisowi sycylijskiemu, jak już tyle razy, tak i w tym wypadku nie powiedzie się wymknąć z matni, w każdym jednak razie stanowisko jego jest wielce zachwiane i wcaleby nas nie dziwiło, gdyby wkrótce po otwarciu nowego parlamentu signor Francesco Crispi musiał ustąpić swego fotela szczęśliwszemu następcy.

Z Koła polskiego.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 26 kwietnia.

(Sm.) Wczoraj odbyło Koło polskie dwa posiedzenia: jedno w południe, drugie wieczorem. Na południowem posiedzeniu wniósł p. hr. Potocki, aby się starać o jak najrychlejsze uchwalenie ustawy, zapewniającej budowę kolei lokalnych w Galicji.

Przewodniczący p. Zaleski, który jest zarazem przewodniczącym izbowego wydziału kolejowego, zapewnia, że sprawozdanie wydziałowe wyjdzie wkrótce i sprawa ta będzie niebawem załatwioną przez Izbę.

P. dr Milewski przedstawia, że ministerstwo wojny żąda, aby kolej z Chabówki do Nowego Targu była budowaną co do niższego pokładu w ten sposób, by ją łatwo można było przerobić na normalno-torową, co powiększy koszta budowy.

P. dr Wielowieyski wnosi, aby tę nadwyżkę kosztów budowy pokrył skarb wojenny.

P. Chrzanowski przedstawia, iż żądać należy, aby skarb państwa pokrył tę nadwyżkę kosztów budowy, bo gdyby żądano, by ją pokrył skarb wojskowy tj. wspólny skarb obydwóch połów monarchji, odroczonoby budowę kolei w ten sposób na lat kilka, gdyż wprzód musiałoby nastąpić porozumienie między rządem austrjackim a węgierskim o ułożenie i przedłożenie wniosków delegacyom wspólnym i uchwalenie przez nie tego wydatku.

P. dr Rapaport podnosi, iż rząd niemiecki wzbronił wprowadzania bydła z Galicji i Bukowiny do Niemiec z nieuzasadnionego powodu, iż weterynarz pruski w Mysłowicach oświadczył, że cała partja wołów, prowadzona z Galicji, zarażona była chorobą racicową. Partję tę zawrócono napowrót do Galicji. Przedsięwzięta w Krakowie rewizja tej partji przez tamtejszego weterynarza miejskiego okazała, iż bydło było zupełnie zdrowe. Był to więc tylko pozór, aby zabronić przywozu bydła z Austrji do Niemiec, chociaż przywóz ten najwyraźniej zastrzeżonym jest traktatem handlowym. Należy zatem interpelować rząd, aby starał się o wykonanie przez Niemcy traktatu handlowego, zawartego z Austro-Węgrami.

P. Chrzanowski poparł ten wniosek przedstawiając, iż już przed kilkoma tygodniami żądał upomnienia się u rządu austro-węgierskiego — aby traktat handlowy, zawarty z monarchją austro-węgierską, był przez Niemcy wykonywanym, albowiem dotychczas wszelkie korzystne warunki, które ten traktat zapewnił Niemcom, są ściśle wykonywane przez Austrję, do której wprowadzane są za zniżonem cłem wyroby przemysłowe z Niemiec, a zaś rząd niemiecki nie wykonywuje tych warunków traktatu, które zapewniają korzyść gospodarczą dla Austrji, wstrzymując mianowicie pod rozmaitemi pozorami przywóz trzody i bydła z Austrji do Niemiec, co było jedną z głównych korzyści traktatu. Należy więc energicznie upomnieć się o to.

Koło polskie uchwaliło wystosować w tej sprawie interpelację do rządu, poruczając jej ułożenie swojej komisji parlamentarnej z dobraniem pp. Rapaporta, Milewskiego i Eugenjusza Abrahamowicza i wniesienie jej w Izbie, bez odnoszenia się już do Koła. Interpelację mają podpisać wszyscy posłowie polscy.

Następnie toczyły się poufne obrady co do dalszych paragrafów (od §. 100 dalej) projektu ustawy o podatku zarobkowym przedsiębiorstw, obowiązanych do składania publicznych rachunków. Koło uchwaliło postawienie poprawek do §§. 100, 104 i 124 tego projektu ustawy, co ma p. Byk uskutecznić. Oraz uchwaliło Koło głosować za poprawkami, mającemi na celu ulgi dla Kas oszczędności.

Posiedzenie wieczorne było poufnem. Obradowano nad rewizją podatku gruntowego. P. Potoczek żądał zmian niektórych paragrafów odnośnej ustawy, które jego zdaniem są niekorzystne dla chłopów.

Serbska Skupczyna.

Posiedzenia obradującej w Niszu Skupczyny serbskiej, będą trwały tylko krótki przeciąg czasu. Jeszcze przed przybyciem królowej Natalji, co nastąpi d. 10 maja, zostanie zamknięty serbski parlament. Obecna sesja ma wiele do roboty i wątpić należy, aby wszystkie prace mogła ukończyć w oznaczonym terminie. Początkowo naznaczoną była na dzień 27 czerwca i miała się odbywać nie w Niszu, lecz w Belgradzie, tymczasowo zwołano ją prędzej i obrady zajmą ledwie dwa tygodnie. Głównym ich przedmiotem będzie budżet, następnie konwersja pożyczek państwowych, wyznaczenie apanaży dla rodziców króla i zatwierdzenie tych ustaw, które nie zostały załatwione przez poprzednią Skupczynę radykalną. Co do budżetu, ten przedstawia się w okrągłej cyfrze 65 miljonów franków, tak w dochodach, jak i wydatkach. Konwersja pożyczek państwowych przyniesie rocznego zysku od $1\frac{1}{2}$—2 miljonów franków. Również mają być uchwalone odszkodowania za różne akty rządowe z 1894 r. Co zaś do pensji króla Milana, to wniosek będzie postawiony ze strony Skupczyny, która równocześnie przyzna mu 800.000 franków rocznie, czyli $\frac{2}{3}$ części królewskiej listy cywilnej. Królowa Natalja otrzyma 500.000 franków rocznie. Takie hojne dotacje będące literalnem poświęceniem dla tego małego i ubogiego kraju, mają na celu utrwalenie losu rodziców króla i równocześnie umocnienie dynastji na tronie

Otwarcie kanału bałtyckiego.

Niemiecki sekretarz stanu v. Marschall i minister v. Köller, w rozmowie z przedstawicielami dziennikarstwa berlińskiego, wyłuszczyli cały program uroczystości otwarcia kanału północno-bałtyckiego. Obchód rozpocznie się dnia 19 czerwca popołudniu w Hamburgu. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się bankiet na cześć cesarza i zaproszonych gości w wielkiej sali ratuszowej, wydany przez Senat hamburski. Dzień ten zakończy festyn nocny w dolinie Alster. W nim weźmie udział około 1000 osób. Po godzinie 11 w nocy wszyscy goście powrócą nad Elbę i popłyną na małych parowcach. W Brunshausen wsiądą na wielkie statki i pod przewodnictwem jachtu „Hohenzollern“ udadzą się w stronę kanału północno-bałtyckiego. Do Kielu przybędą między godz. 3 a 6 popołudniu. Wieczorem 20 czerwca oficerowie marynarki niemieckiej wyprawiają wielki bal dla obcych gości, na który rozesłano 3000 zaproszeń. Z tych przeznaczonych jest tysiąc dla marynarzy. Równocześnie odbędzie się na Bellevue w Kiel festyn nocny dla tych gości, którzy nie otrzymali zaproszenia na bal. Dnia 21 czerwca rano goście udadzą się wodą do Leuchtthurm w bliskości Holtenau celem wzięcia udziału w uroczystym akcie założenia ostatniego kamienia. O godzinie 2 nastąpi wielka rewja flot pod przewodnictwem cesarza. Weźmie w niej udział 100 okrętów niemieckich i zagranicznych. 12.000 załogi i 1000 oficerów. Okręty ustawią się w dwa szeregi. Wieczorem o ósmej pod Holtenau odbędzie się uczta pod namiotami na 1000 osób. Szereg uroczystości zamkną wielkie manewry połączonych flot i przyjęcie na cesarskim zamku w Kielu.

Z KRAJU.

Radymno, d. 24 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sejmik relacyjny.

W naszem cichem Radymnie nie wiele spraw nadaje się do publicznej wiadomości, tem więcej zatem korzystać chcemy ze sposobności doniesienia, skoro ciekawsza sprawa przerwie monotonność małomiasteczkowego życia.

Ks. kan. Leon Pastor, proboszcz tutejszy i poseł do Rady państwa z okręgu jarosławskiego, po odbyciu pięciu już w tym roku sejmików relacyjnych, a to w Jarosławiu, Cieszanowie, Lubaczowie, Pruchniku i Sieniawie, co jest dowodem szczególnej poselskiej gorliwości, w dniu 23 kwietnia r. b. zdawał sprawę z czynności swoich poselskich w Radymnie. Sala gminna, w której zgromadzenie się zebrało, nie mogła pomieścić tłoczących się z ciekawością wyborców wszelkich stanów, a zwłaszcza włościan. Przewodniczącym wybrany został notarjusz tut. p. Wład. Janicki, sekretarzem zgromadzenia był p. Bahr. Sprawozdanie ks. Posła, wygłoszone tak co do formy, jak i treści wzorowo, przyjęte zostało przez zgromadzonych bardzo sympatycznie, bo też referent nietylko zdawał sprawę, ale wyjaśniał błędne opinje kraj obiegające i zbijał je, tak, że przybyli istotnie dowiedzieli się wielu rzeczy ze spraw publicznych, których dotąd bądź nie znali, bądź mylnie pojęte, we właściwem świetle ujrzeli. Do najważniejszych spraw w relacji ks. Posła podniesionych, należały zmiana ustawy wyborczej, o konkurencji kościelnej i reformie podatkowej, oraz reformie procedury cywilnej, które szan. ks. Poseł szczegółowo wyjaśniał i na znaczenie ich i korzyści wskazywał. Następnie przedstawił także znaczenie ustawy o spoczynku niedzielnym, przyczem dowiedzieliśmy się, że nie p. Abrahamowiczowi, ale Bykowi zawdzięczać mają żydzi swoje ulgi niedzielne. Po skreśleniu usiłowań Koła polskiego w sprawie piekącej regulacji rzek, zmniejszenia należytości przenośnych, ustawy o przynależytości, o rewizji katastru gruntowego, dowiedzieliśmy się także, że nasz szan. Poseł i osobiście pracował, zwłaszcza w Kole polskiem dla dobra swego okręgu, bo stawiał wnioski i czynił starania w sprawach ulg kolejowych, zwłaszcza dla jeżdżących 3-cią klasą, ulg dla galicyjskich handlarzy nierogacizną, uchwalenia dla urzędników stałego dodatku w miejsce zapomóg niepewnych i uchybiających, podniesienia zapłaty za kwatery i podwody dla wojska itd., co wszystko dowodzi, że pomówienie tego posła o politykę t. zw. „proboszczowską“ „pro domo sua“, jako księdza, jest wierutnym fałszem.

Sprawozdanie zakończyły rzęsiste oklaski zadowolenia wyborców, a skoro ks. Poseł na interpelacje w sprawach: święcenia niedzieli, podatku na kasy pożyczkowe nałożonego, cementowania miar i wag, ruskiego języka w szkole i urzędzie, a wreszcie regulacji Sanu odpowiedział, oklaski powtórzyły się i wotum zaufania udzielonem zostało bez jednego głosu protestu.

Przyznać trzeba, że ks. kan. Pastor przez krótki jak dotąd okres swojej poselskiej działalności, zyskał sobie w swoim okręgu niezwykłe zaufanie tak przez gorliwość swoją, jak i popularność, czego dowodem i to, że wyborcy nawet z pod Cieszanowa i Sieniawy przychodzą umyślnie do niego z prośbami o poradę i opiekę w kłopotach do Radymna, a nigdy bez skutku i nadziei nie odchodzą. *B.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 24 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Strejk robotników ceglarskich trwa w dalszym ciągu. Skąd jednak agitatorzy biorą pieniądze na jego podtrzymanie, jest dotąd rzeczą niezbadaną. Dość, że ceglarze w liczbie kilku tysięcy, otrzymują codziennie pożywienie. Naturalnie długo to trwać nie może i wobec braku środków, bezrobocie ustać musi, ale w każdym razie przyznać trzeba, iż było dobrze zorganizowanem. Niesumienni agitatorzy popchnęli na bezdroża ludzi, mających rodziny na utrzymaniu i strejk taki pociągnie za sobą groźne następstwa. Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie i tylko w Siebenhirten rzucano kamieniami na pracujących. Dragoni, stojący tu załogą, za pozwoleniem swoich przełożonych, pomagali do wyrobu i ładowania cegieł. Pobierają oni za tę pracę od 1.50 do 2 złr. dziennie. Gdyby nie bliskość 1 maja, strejk byłby się już skończył, lecz menerzy w tym dniu chcą zaimponować masami prozelitów i urządzić demonstrację na wielką skalę. (Sam minister przyznał, że ich krzywdzono. *Przyp. red.*).

W dzielnicy Leopoldstadt zapanowało wczoraj wielkie poruszenie. O godzinie 4 po południu rozeszła się bowiem wiadomość, że cesarz Franciszek Józef zaszczyci swoją obecnością przedstawienie w teatrze Karola. Jak się łatwo domyśleć, wszystkie bilety w jednej chwili zostały rozkupione, a publiczność lożowa i fotelowa zjawiła się w toaletach.

Cesarza przyjmował dyrektor Blasel. Monarcha ujrzawszy go we fraku i białym krawacie, roześmiał się i rzekł:

— Mój kochany Blasel, przyjmujesz mnie we fraku, a przecież dziś występujesz.

— Najjaśniejszy Panie! — odpowiedział Blasel — jestem starym aktorem, więc charakteryzacja zajmie mi tylko kilka minut czasu.

— Jak długo zostajesz tutaj? — pytał dalej cesarz.

— Do końca lipca.

— A potem, co zamyślasz robić?

— Mam nadzieję wydzierżawić zakład Ronachera.

Na uwagę cesarza, czy pertraktacje pójdą pomyślnie, odrzekł Blasel, iż dotąd idą bardzo dobrze, więc też ma nadzieję stworzyć nowy, elegancki teatr.

— Życzę powodzenia — powiedział cesarz i na tem zakończył rozmowę.

Grano operetkę: „Turkawki“, z muzyką Eugenjusza Taunda. Cesarz bacznie śledził przebieg akcji i bawił się wybornie. Oklaskiwał kilku artystów, a głównie Blasla i panią Kopacsy. Pozostał do końca przedstawienia. Tak podczas przybycia, jak i odjazdu licznie zgromadzone tłumy przed teatrem, witały z entuzjazmem swojego władcę.

Deputacja urzędników państwowych, złożona z nadkontrolora, Ludwika v. Egckher, zarządcy Leopolda Knoppecka, kontrolora pocztowego Józefa Ohlhausa i oficjała rachunkowego, Jana Stieglaudta zjawiła się u ministra skarbu Plenera, celem podziękowania za udzielenie miesięcznego dodatku urzędnikom od 9 do 11 klasy. Nadkontrolor v. Egckher w swojej przemowie położył nacisk, że ów dodatek jest pierwszym krokiem uczynionym na drodze polepszenia niefortunnej doli urzędników państwowych niższych rang. Minister Plener odpowiedział, iż jednem z głównych jego zadań jest poprawienie bytu urzędników państwowych.

Złodzieje wiedeńscy mieli dotąd w poszanowaniu apteki i starannie je omijali. Z lekarstw nie mieli żadnej korzyści, a do gotówki, zamykanej w kasach ogniotrwałych nie mogli się łatwo dostać, gdyż w robocie przeszkadzali im często ludzie, żądający w nocy jakiegoś środka medycznego. Wczoraj jednak dwóch rzezimieszków włamało się do apteki Wilhelma Spirmana przy Praterstrasse i nawet dobrze się obłowili, gdyż zabrali pieniądze w kwocie 1097 złr. Trzeci wspólnik w towarzystwie wielkiego psa, stał na ulicy i pilnował, aby tamtym nie przeszkodzono w szlachetnej robocie. Na tropie tego złoczyńcy jest już policja. *Swój.*

Paryż 23 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Gdy Brisson, kandydat socjalistów i skrajnych radykalistów, upadł przy wyborach na prezydenta, przyjaciele jego zaprzysięgli śmiertelną walkę Feliksowi Faure'owi. Trzymając się utartego zdania, że ośmieszenie jest najstraszniejszą bronią, starali się go przedstawić karykaturalnie w oczach Francji. Zamiar ich jednak nie powiódł się wcale, gdyż nowy prezydent od pierwszych chwil swojego urzędowania, okazał nadzwyczaj wiele taktu a nawet w bardzo trudnych przejściach, zaimponował swoją powagą i zachowaniem się odpowiedniem. Obecnie rozpoczęło się szykanowanie z innej strony. Organ anarchistyczno-socjalny *Cri du peuple*, zarzuca mu banalność w przemówieniach i dowodzi, że brak zdolności oratorskich zdradza zarazem płytkość poglądów i niedostateczne wykształcenie. Organ Rocheforta *Intrasegéant* idzie jeszcze dalej i nazywa po prostu Faure'a nieukiem. Nic to jednak nie przeszkadza, że prezydenta przyjmują wszędzie otwartemi rękami, a podróż jego do Hawru jest ciągłym szeregiem wspaniałych owacyj i wszystkie klasy ludności przesadzają się w okazywaniu mu sympatyj. Tymczasem Rochefort i jego dwaj przyjaciele: Clovis Hugues i Ernest Roche, ze swojemi konferencjami politycznemi zrobili ogromne fiasco w Nicei, Cannes, Tulonie i Dax. Tylko zwolennicy czerwonego sztandaru zgromadzali się na te odczyty i to w dość skromnej liczbie. Niezadowolony kondotjer przewrotu społecznego, zamyśla już powrócić do Paryża, aby dalej rzucać gromy na klasy posiadające. Sądzić jednak należy, że czas jego już przeszedł, bo zdrowsze zasady zaczynają brać górę nad umysłami niedowarzonemi.

Książę Turynu, młodszy brat księcia Aosty, przybył do Paryża i zabawi tutaj kilka dni. Ma zaledwie 24 lat, lecz otrzymał wyższe wykształcenie i zalicza się do najlepszych oficerów jeneralnego sztabu włoskiego. Obecnie jest majorem i ma wkrótce zająć stanowisko profesora w rzymskiej Akademji wojskowej „Tor di Quinto“. Potomek królewski nie uchyla się od ciężkich obowiązków pedagogicznych i uważa to sobie za wielką chlubę. Tutaj arystokracja francuska wysadza się na jego przyjęcie i *conte di Torino* stał się od razu osobistością popularną. Rano jeździ konno po lasku Bulońskim, śniadanie je w restauracji, wieczór spędza w teatrze i w całej pełni używa młodego życia. Za powrotem prezydenta postanowił złożyć mu wizytę w pałacu Elizejskim i tutejsi domorośli politycy zaczynają wysnuwać horoskopy, że trójprzymierze chwieje się, a nowa konstelacja polityczna zarysowuje się w Europie.

Zawadziłem o politykę, więc nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnę, że Francja, ulegając podszczeniom Rosji, ma ochotę rzucić się w awanturę na dalekim Wschodzie. Dotąd nic jeszcze nie jest pewnego, ale podobno zostały wydane tajne rozkazy co do powiększenia eskadry na morzach chińskich i zmobilizowania kilku pułków. Jeżeli się sprawdzi pogłoska, to francuscy mężowie stanu wydadzą sobie świadectwo ubóstwa moralnego, bo na Wschodzie Francja tylko stracić może, nie zyskać.

Got, wielki aktor teatru „Komedji francuskiej“, ustąpił stanowczo ze sceny i po 50 latach działalności artystycznej cofa się do życia prywatnego i osiada w swojem ulubionem Passy. Na ostatniem przedstawieniu pożegnalnem odegrał fragment z roli Tribouleta, dramatu Wiktora Hugo: „Król się bawi“ i epizod z utworu Szekspira „Henryk IV“. Prawdziwego artystę zasypano literalnie kwiatami, a dochód z wieczoru wyniósł przeszło 60.000 fr. Jak się łatwo dorozumieć, kwota ta w całości wpłynęła do kieszeni benefisanta.

Przed laty wyścigi w Vincennes zaliczały się do modnych i brała w nich udział śmietanka towarzystwa paryskiego. Obecnie podupadły zupełnie, a skromne nagrody wcale nie zachęcają sportsme-

ków do brania w nich udziału. W ubiegłą sobotę dziwnym wypadkiem znalazły się dobre konie, masy dżentelmenów, świat arystokratyczny, a nawet półświatek. Wszystkie większe nagrody zabrał pan Blanc i z dobrze wyładowanym pugilaresem powrócił do Paryża. Totalizator płacił bardzo mało, bo wszyscy obstawiali stajnię Blanca.

Kampanja madagaskarska już się rozpoczęła. Na miejscu przekonano się, że nie będzie to zwykły spacer wojskowy, ale uciążliwa wojna, w której nietylko z ludźmi, ale będzie się miało do walczenia także z naturalnemi przeszkodami i zabójczym klimatem. Dziennik *Figaro* za pozwoleniem ministerstwa wojny, ogłosił odezwę wzywającą do wysyłania na Madagaskar wina, konserw, wód mineralnych i gazowych, cygar, tytoniu, mleka skondensowanego, czokolady, tapioki, książek i t. d. Wykluczone są: wódki, cognac i likiery. Żołnierzom z pewnością nie braknie delikatesów i win wykwintnych, gdyż w pierwszym zaraz dniu samego Bordeaux i wina szampańskiego, wysłano przeszło 8000 butelek. Koszta transportu ponosi rząd, co jest wielkiem ułatwieniem. Wogóle ekspedycja madagaskarska uważaną jest za czyn patrjotyczny i stała się bardzo popularną w całym narodzie. *K. W.*

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli gwałtowne i trwałe bole doprowadzają niekiedy ludzi chwilowo do życzenia sobie śmierci, zdarza się to w każdej dobie wieku; starość zaś, chociażby najpóźniejsza, nie jest sama z siebie bolesną, ani w ogóle nie jest chorobą.

Zamiłowanie do życia nie wygasa u ludzi wtenczas nawet, kiedy już nic dla dobra drugich uczynić nie są w możności, o ileż więc to samo uczucie musi być żywsze u starca krzepkiego, dziewięćdziesiątletniego, który żywi jeszcze nadzieję przeżycia brakującego do stu lat dziesiątka?...

Oko jego czyste i jasne zachowuje blask i żywość, skóra ma barwę świeżą, pomimo zmarszczek, które się z latami pogłębiają; postawa nie jest pochylona, chociaż grzbiet powoli zginać się poczyna; chód nie jest suwający, chociaż rozważny; ruch każdy pełen godności, głos dźwięczny.

Starzec taki, gdy interesuje się losem podrastającego prawnuka, postępem oświaty, gdy ma na myśli dobro współbraci, gdy wspiera innych obfitem swem doświadczeniem, nie jest wcale człowiekiem pożałowania godnym. Spogląda on zadowolony z niezachmurzonej wyżyny na przebieżoną długą drogę swego życia.

Chcąc utrzymać taką świeżość młodości, należy przedewszystkiem zwalczać łatwo nastające z latami stępienie i obojętność.

W każdym organizmie żyjącym, od pierwszego tchnienia aż do ostatniego, odbywa się odnowa komórek, które zbiorowo tworzą odnowę tkanki. Spieszniejszy proces takiej odnowy utrzymuje się dłużej w zdrowym życia przebiegu; aniżeli w niezdrowym, chorowitym.

Na tem to właśnie zasadza się przedłużona świeżość młodego wieku, zdolność do działalności i zadowolenie z życia samego. Na tem też po części polega i dłuższe utrzymanie siły woli, ruchliwości i zdolności kierowania uwagi na przedmioty dowolnie obrane.

Innemi słowy mówiąc, kto chce żyć długo i długo utrzymać siły żywotne, ten powinien przedewszystkiem starać się o utrzymanie zdrowia w zakresie fizycznym, jak i umysłowym.

Nie dosyć jest zwalczać chorobę, gdy organizm nasz opanuje, trzeba starać się wszelkiemi sposobami, aby nie dopuścić, by choroba nas opanowała i zapanowała nad nami. A gdy się to stanie, śmiało należy się z nią borykać.

Wiele osób, nie zważając na zawisłość swej działalności od stanu fizycznego ciała i od żywotnej podstawy organizmu, w pewnym okresie życia zmienia zwyczaje, a niekiedy nawet i sposób myślenia.

Ludzie ci stają się zazwyczaj spokojniejszymi. nużą się łatwiej, a przynajmniej tak im się zdaje i starzeją się, bo czynią siebie starszymi, aniżeli są istotnie.

Smutny ten pozór przedwczesnej starości gorszym jest nawet od udawania młodości w rzeczywiście starym wieku.

Kogo jednak w tej krytycznej epoce życia nie przestaje obchodzić osiągnięcie celów, do których dąży, kto zdala od siebie usuwa owo hasło epikurejczyków „nil admirari“, hasło rozczarowania, ten uniknie stępienia tem łatwiej, iż każdy rok w tym wieku zdaje się upływać prędzej od poprzedniego.

Im starszym jest człowiek, tem prędzej toczą się dla niego koła czasu.

Pierwszemu wiekowi dzieciństwa zbywa zupełnie na pojęciu czasu. Dwuletnie lub trzyletnie dziecię nie potrafi odróżnić dnia wczorajszego od dzisiejszego. Dopiero w wieku męskim przenika ludzi poznanie niedającej się niczem wynagrodzić wartości czasu; każda godzina jest porachowaną.

W późnej starości przeważa zajęcie się przeszłością. Poglądy na czasy upłynione, zestawienie wypadków i wrażeń, obrazy wspomnień, zajmują miejsce działania i zabiegliwości.

Nie znaczy to jednak, aby z tem miała łączyć się koniecznie bezczynność i obojętność na wszystko co nowe; tylko, że w zajęciu umysłowem ludzie starzy zazwyczaj przeoczają jeden bardzo ważny warunek zachowania młodości.

Każdy człowiek wykształcony miewa w młodym wieku niezliczone idee, plany i nadzieje. Niejeden nawet mniema, że świat szturmem zdobyć zdoła. Ale przy pierwszych zaraz, pełnych entuzjazmu próbach, okazuje się niedostateczność sił i środków, brak cierpliwości i wytrwania.

W wieku dojrzalszym już większy miewamy ich zapas, lecz wówczas znowu zbywa czasem na ideach.

I tak, kiedy w latach młodzieńczych przeważa działalność twórcza, śmiało naprzód postępująca, a rozwaga pozostaje za nią, później, przeciwnie, rozwaga dochodzi do panowania, podczas gdy płodność umysłu się zmniejsza.

Powinnością zatem jest każdego, kto chce długo zachować świeżość młodego wieku, pozostawać niejako w związku ciągłości ze swą własną młodością.

Każdemu pozostaje tyle czasu do rozporządzenia, by mógł go poświęcić na rozmyślanie nad dziejami własnego swego rozwoju. Zazwyczaj człowiek dojrzały zapomina o myślach młodzieńca, które go niegdyś ożywiały i przejmowały; jeżeli ich zaś nie zapomina, to nazywa je ze śmiechem marzeniami młodości, nie przywiązując do nich żadnej wagi.

A jednak pomysły młodzieńcze, zwłaszcza w zawodach poświęconych nauce, sztukom lub sprawom publicznym, bywają częstokroć lepsze, aniżeli myśli starego człowieka.

O tem właśnie należy pamiętać, zwłaszcza w latach późniejszych.

Każdy przybywający rok życia, nietylko jest następcą poprzedniego, lecz także rozwinięciem lat upłynionych; pozostaje on z nim w styczności, a kto zachowuje dobre pomysły ruchliwej twórczej działalności i przywiązuje do nich wagę w spokojnej epoce wieku dojrzałego, ten zaoszczędził sobie na drugą połowę życia korzyści młodości, bez szkód jej grożących.

W ten właśnie sposób jeden ze znakomitych przyrodników angielskich spisywał w 28 roku to, co dopiero w 50 ogłosił, a w dziele, w 72 roku życia wydanem, objął spostrzeżenia przed 44 laty zrobione.

Kto tak wiernym pozostaje samemu sobie, ten długo zachowuje młodość; długa zaś młodość daje zarazem dosyć pewną nadzieję długiego życia.

W podanym tu zarysie wykazaliśmy możliwe przedłużenie młodości. Wskazówki przytoczone, być może, w pewnych szczegółach niedokładne, w ogólnym jednak zarysie stanowczo są bezsprzeczne i do celu wiodące.

Ponieważ między innemi zwróconą została uwaga na potrzebę starannego wychowania, opartego na rozsądku oraz na zdobyczach naukowych, przeto każdy, wychowujący dzieci, i pragnący zapewnić im zdrowie i długie życie — a tego chyba wszyscy w równym stopniu pragną — powinien zastanowić się i wprowadzić o ile możności odpowiednie zmiany i reformy, jeżeli uzna je za odpowiednie. (Dok. nast.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta koncepcyjnego namiestnictwa, Hilarego Hoszowskiego ze Lwowa do Sokala, oraz poruczył weterynarzowi powiatowemu Rudolfowi Przykopie, pełnienie czynności oglądacza zwierząt i płodów zwierzęcych na stacji wchodowej w Podwołoczyskach.

FEJLETON.

JAN WILK

102 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— A dlaczegóż nie mógłby był uratować się cudownym sposobem, jak wy, ojcze Gendron? Wszak nikt nie wie, czy się tak właśnie nie stało?

— Zginął! — majtek rzekł głucho, głową miłosiernie potrząsając.

— Musicie być bardzo pewni tego, skoro tak się przy tem upieracie?

— Jestem najmocniej przekonany.

— Posłuchajcież mnie, mój poczciwcze. O tego pasażera właśnie chciałem was pytać. Poleciła mi to owa staruszka. Chce ona mieć pewność i to pewność niezbitą, lepszą stokroć od ciągłego wahania się między nadzieją zwodniczą a zwątpieniem rozpaczliwem. Jeżelibyś więc nie był pewny, mój ojcze, pewny najzupełniej.....

— Margrabia zginął wraz z innymi! — odrzucił majtek tonem stanowczym.

— Niestety! wierzę wam, ojcze Gendron, wierzę....

— Jeżeli ta staruszka jest jego matką, powiedz jej pan odemnie, od Prospera Gendron, żeby przywdziała żałobę po swoim synu.

— Ona jednak nie straciła dotąd nadziei. Oczekuje go ciągle.

— Niech się nie łudzi daremnie. Syn jej spi na wieki na dnie Oceanu.

— Och! nieszczęśliwa kobieta!

— Więc to jego matka?

— Tak.... matka.....

— Ha! oczy za nim wypłacze. Ale czy to ona jedna łzy leje? Płaczą gorzko matki, wdowy i sieroty! Gdy jestem pomiędzy niemi, beczę nieraz, aż miło. Ba! człowiek człowiekiem. Niech nas, jak chcą, przezywają „wilkami morskimi“, do kroćset piorunów! i u nas coś się tam tłucze pod piątem żebrem, a jak żal ściśnie, nie podobna łez wstrzymać..... Jeżeliby to mogło pocieszyć cokolwiek tę biedną staruszkę, powiedz jej pan, że syn nie zapomniał o niej do ostatniej chwili. Gdy tonął „Orzeł“, byłem na pokładzie obok margrabiego. Słyszałem te słowa wymówione przez niego na klęczkach:

— Żegnaj mi! żegnaj na wieki! Żegnaj moja ukochana! Ty, dla której radbym był żyć, a nie mogę!....

— Woda tymczasem napełniała z szumem i hukiem piekielnym spód okrętu. Czuliśmy łoskot pod stopami, jakby się w kotle gotowało, podczas gdy w koło nas na pokładzie jedna fala goniła drugą. Teraz wszyscyśmy milczeli; nikt nie krzyczał, ani nie klął. Każdy modlił się, jak umiał. Kilku rzewnie płakało, reszta biła się w piersi ze skruchą, żaden z nas jednak nie drżał i nie stchórzył. Prawdziwy majtek nie lęka się śmierci!.... Podniósł się z klęczek nasz margrabia. Widziałem, jak posyłał od ust pocałunki w dal.... „Orzeł“ zniknął w wodnej otchłani. Z dziesięciu z pomiędzy nas nie utonęło zaraz. W tej liczbie znajdował się i margrabia. Walczyliśmy z całych sił z żywiołem rozszalałym. Zwolna fale porywały i pochłaniały w wirze jednego po drugim. Widziałem na własne oczy, jak wszyscy potonęli. My dwaj ocaleliśmy jedynie, chwyciwszy się, jak to już panu opowiadałem, głównego masztu, sterczącego nad wodą.

Baron napełnił szklanki na nowo.

— Piję raz jeszcze za wasze zdrowie, dwóch zuchów, jedynie ocalonych i żyjących z pomiędzy wszystkich rozbitków „Orła“.

— Dziękuję panu: ja bo piję na pamiątkę tamtych, moich kochanych, serdecznych kamratów!

W tych słowach majtka poczciwego mieścił się srogi wyrzut, choć może wypowiedziany bezmyślnie, dla brata margrabiego. Leon pobladł i zagryzł gniewnie usta.

Wysuszyli dwie butelki.

Baron zadzwonił na garsona. Kazał sobie podać rachunek; zapłacił go, rzucając dwa franki na piwo. Prócz tego wetknął w dłoń majtka

dwa luidory. Ten nie chciał zrazu przyjąć tak wielkiej sumy.

— Weźcie to, weźcie, ojcze Gendron — naglił baron. — Będziecie mieli za co wypić razem z przyjacielem Baudry'm na pamięć tych towarzyszów, którzy spoczywają w głębiach Oceanu.

Raz jeszcze podziękował majtkowi, życzył powodzenia na nowym okręcie i rozeszli się każdy w swoją stronę.

Leon wróciwszy do hotelu, kazał sobie podać w swoim pokoju objad. Zjadł go z doskonałym apetytem, a wypiwszy czarną kawę i kieliszeczek starego koniaku, zapalił wyborne Hawanna i wyciągnął się na łóżku, a gdy drzwi na klucz zamknął, trawił zwolna, spokojnie, jak człowiek szczęśliwy.

Ciało wypoczywało, ale za to umysł pracował podwójnie. Myśli najrozmaitsze mózg mu rozpierały.

Z ramieniem lewem pod głową, z oczami wlepionemi w sufit, puszczał wonny dymek z cygara, badając ściśle strony dodatnie i ujemne w jego poprzednich kombinacjach.

— Teraz — powtarzał w duchu — ustało wszelkie powątpiewanie. Mam pewność niezbitą, że mój brat nie żyje, zginął razem z innymi na pełnym Oceanie. Dobrze się stało, żem przyjechał do Hawru. Wiem już, co wiedzieć chciałem. Nie potrzebuję się niczego na przyszłość obawiać, mogę odrzucić raz na zawsze niepotrzebne skrupuły i zacząć działać. Z początku będą się ludzie może dziwili. Ba! tym, którzy ośmieliliby się pytać mnie o cokolwiek, wiem, co mam powiedzieć. Miałem brata po jednej matce, margrabiego de Chamarande. Zginął na morzu, zrobiwszy olbrzymi majątek na wyspie Jawie. Dziedziczę po nim owe miljony, więc cóż naturalniejszego? Czyż nie mam zresztą w rękach wszelkich papierów i jego pełnomocnictwa, legalizowanego przez notarjusza? Przypuściwszy nawet, że chcianoby mnie szykanować na tym punkcie i choćby mi nie oddano zaraz w posiadanie majątku po bracie, w każdym razie przysługa mi prawo administrowania nim przez lat pięć. Ale któżby śmiał stawiać mi jakiekolwiek przeszkody? Będę bogatym! Złotem zatyka się uszy podsłuchującym, zamyka się usta zbyt gadatliwym, kładzie się grubą przepaskę tym, którzy chcieliby coś podpatrzyć, czyni się ślepą i głuchą nawet samą sprawiedliwość. Dziś, mając złoto, dużo złota, jest się pół-bogiem!.... Nie ma niczego nad złoto! Ono jest jedyną dźwignią na świecie, ono jest zdobywcą, panującym wszechwładnie nad wszystkiem i wszystkimi!

Tak rozumował baron de Simaise. Był atoli jeden punkcik ciemny, zrazu zaledwie widzialny, który rozszerzał się zwolna, przybierając rozmiary coraz szersze. Leon spostrzegał jedną, nader ważną przeszkodę w wykonaniu planu, o tyle zuchwałego, o ile był on zbrodniczym, a tą zaporą była margrabina.

W swojem bezgranicznem zaufaniu margrabia złożył w ręce Leona cały majątek. Ten trzymał w ręku owe miljony. Zawsze jednak margrabina mogła upomnieć się sądownie o swoje prawa. Czyż podobna obedrzeć ją ze wszystkiego? To pytanie spadało na kształt wiadra zimnej wody na głowę barona, chłodząc cokolwiek jego gwałtowne zapędy.

Mógłby zostawić Łucji połowę majątku mężowskiego, zresztą nawet mniejszą, część jego byłaby wcale piękną. Myśl ta snuła mu się po głowie; odrzucał ją jednak zawsze z rodzajem wściekłości. Stanął na tym punkcie zawrotu zbrodniczego, że ani chciał przypuścić, by z kimkolwiek mógł się tem dzielić, co już za swoje poczytywał. Pożądał namiętnie całego majątku. Przyzwyczaił się rozporządzać miljonami i to go upoiło, niby mocne wino, bijące do głowy, które odbiera w końcu przytomność i trzeźwość umysłu.

Gniewał się na brata, że mu sprawił kłopot. Czy potrzeba mu było brać sobie na kark jakąś tam Angielkę i żenić się z nią? A w dodatku ta cudzoziemka wyda na świat niebawem dziecię. To dziecię wszak będzie prawnym spadkobiercą majątku ojcowskiego! Nowy kłopot! Nowe zawikłania i przeszkody do zwalczenia! Rzeczywiście, im więcej Leon zastanawiał się nad tem wszystkiem, tem trudniejszem znajdował położenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 27 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Anastazego papieża i Teofila, jutro Niedziela Grobu Jezusa, św. Witalisa męczennika, pojutrze św. Piotra męczennika.

Jutro w kościele N. Marji Panny kazanie o godz. 10 wypowie ks. Tadeusz Chromecki, rektor ks. Pijarów, następnie sumę odprawi ks. Jakób Krajewski.

W kościele św. Augustjanów (św. Katarzyny) jutro odpust bracki.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 23.; zachód przypada o godzinie 6 minut 48; długość dnia godzin 14 minut 25.

Temperatura rano + 15 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Abonentów prosimy, aby zechcieli powiedzieć swoim znajomym, którzy dotąd *„Głosu Narodu“* nie trzymają, że nowi abonenci kwartalni, przystępujący z dniem 1 maja r. b. otrzymają całkiem bezpłatnie początek „Jana Wilka“ (prawie całe dwa duże tomy), a zaś nowi, miesięczni, dopłacają za ten początek 40 cent. Z przysyłaniem prenumeraty radzimy spieszyć się, gdyż zapas odbitek jest na wyczerpaniu.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał nam kwotę 3 złr. p. Karol Grusiewicz z Ostrawy morawskiej z szybu „Heinrich“.

Za duszę ś. p. Juljana z Kozielska kniazia Puzyny odprawił wczoraj o godzinie 9-tej rano w kościele Marjackim nabożeństwo żałobne ks. prałat J. Krzemieński, archiprezbiter kościoła N. P. Marji, wobec kanoników katedralnych i nader licznego kleru Seminarjum duchownego, wreszcie wielu osób ze sfery obywatelskiej i władz rządowych, pomiędzy którymi obecnym był delegat Namiestnictwa p. Laskowski i dyr. policji dr Korotkiewicz. W czasie nabożeństwa chór Marjacki wykonał mszę rekwialną Fr. Schoepsa, a podczas konduktu p. Klein odśpiewał modlitwę S. Moniuszki „O Panie! co losy ludzkości“.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Bogumiła Folanda, będzie odprawionem dziś, o godz. 10 w kościele ewangelickim przy ul. Grodzkiej.

Wspomnienie pośmiertne. Dziś odbędzie się pogrzeb śp. Karoliny Kruczkowskiej, nauczycielki, córki tutejszego obywatela, która przedwczoraj po pięciu miesiącach męczarni, pożegnała ten świat na zawsze; jak piękny kwiat, uschła w 22-ej wiośnie, by duszą najniewinniejszą, najczystszą uleciec w krainę Niebieską przyszłego życia, kędy Bóg na wieczność przyjmuje ulubieńców swoich. Chowana po chrześcijańsku, w zasadach wysokiej moralności, gorąca Polka, do rzadkich dziś liczyła się kobiet; jednakże nie przeznaczone jej było cnót swoich i zalet użyć dla szczęścia swych najbliższych, a zaś wielki zapał miłości Ojczyzny poświęcić na ołtarzu pracy narodowej. Przedwcześnie niemoc złożyła ją na dziewicze łoże boleści, z którego wstać już nie miała; cierpiąc tak przez pół roku nie bluźniła wszakże ani jednem słowem. Odeszła stąd, pozostawiając najdroższych swoich w łzach żalu. Oby wspomnienie tej cichej rezygnacji, z jaką śp. Karolina znosiła przedzgonne cierpienia, było balsamem cudownie rany kojącym w ciężkiej żałobie jej najbliższych!

Rada miejska na posiedzeniu tajnem załatwiła onegdaj następujące sprawy: 1) Przyjęła do gminy Jana Mikułę, właściciela realności, wraz z żoną, za opłatą taksy 50 złr. 2) Zapewniła przyjęcie do gminy Franciszkowi Ksaweremu Konopce, majstrowi stolarskiemu, poddanemu rosyjskiemu, wraz z żoną i małoletnią córką, przy uwolnieniu od opłaty taksy. 3) Zapewniła przyjęcie do gminy Feliksowi Janowi 2 imion Chmielewskiemu, właścicielowi realności, poddanemu rosyjskiemu, za opłatą taksy w kwocie 10 złr. 4) Zapewniła przyjęcie do gminy Stefanowi Ludwikowi Mścisławowi 3 im. Kossutowi, inżynierowi technologowi, poddanemu rosyjskiemu, wraz z żoną i 4 małoletnich dzieci, za opłatą taksy w kwocie 50 złr. 5) Zapewniła powtórnie przyjęcie do gminy Józefowi Maroń skiemu, czeladnikowi rzeźniczemu, poddanemu rosyjskiemu wraz z żoną i 1 małoletniem dzieckiem, bez opłaty taksy. 6) Przedłużyła na rok zapomogę w kwocie 300 złr. rocznie, pobieraną przez p. Adama Schmidta, słuchacza medycyny, syna ś. p. dra Michała Schmidta, II wiceprezydenta miasta Krakowa. 7) Przeszła do porządku dziennego nad podaniem Ksawerego Swierczyńskiego, b. sierżanta straży pożarnej miejskiej, o przyznanie płacy emerytalnej, ewentualnie odprawy w kwocie 2500 złr., niemniej o zwrot wkładek, wniesionych do funduszu emerytalnego; uchwaliła natomiast zezwolić na odpisanie reszty zaliczki w kwocie 53 złr. 28 ct., przez Ksawerego Swierczyńskiego niespłaconej. 8) Przyznała 5-lecia następującym urzędnikom Magistratu: a) Karolowi Radoniowi, asystentowi Kasy miejskiej; b) Janowi Staszczykowi, inspektorowi straży akcyzowej; c) Janowi Włochowi, konceptowemu aplikantowi; d) Wincentemu Sawińskiemu, konceptowemu aplikantowi; e) Janowi Marszałkowi, kanceliście magistratu; f) Janowi Kantemu Boczkowskiemu, asystentowi rachunkowemu; g) uznała za etatowe posady murarza miejskiego, Michała Madejskiego, cieśli miejskiego Romualda Goryla i dozorcy parku dra Jordana Mikołaja Śliny; h) przeniosła w stan spoczynku i nadała równocześnie emeryturę: pachołkowi miejskiemu Franciszkowi Maluszkowi i tercjanowi Janowi Golcowi.

Akademji Umiejętności publiczne, doroczne posiedzenie odbędzie się dnia 3 maja o godz. 12. Bilety wydaje kancelarja Akademji w dniach 30 kwietnia i 1 maja w godzinach od 11—1 w południe. — Kancelarja Akademji Umiejętności *dr Feliks Koneczny*, adjunkt.

Na wieczorku 3 Maja w sali Strzeleckiej „Lutnia“ odśpiewa „Poloneza“ Fr. Szopena, „Piosnkę ułanów z 1831 r.“, „Hej zabłysła nam jutrzenka“ Zientarskiego i „Jeszcze nie zginęła“. P. Jejde wygłosi wiersz śp. Juljana Miena „W rocznicę Konstytucji 3 Maja“ i „Żyje!“, wiersz Marjana Gawalewicza.

Z klubu cyklistów. Jutro w niedzielę 28 bm. odbędzie się zapowiedziana już wspólna wycieczka członków krakowskiego klubu cyklistów z roku 1892 Spoczynek w Skawinie. Wyjazd z lokalu klubu (ulica św. Gertudy l. 7) punktualnie o godz. 3 po południu.

Ślepota kolorów. P. N. kupił małemu synkowi książkę z obrazkami, a jeden z obrazków przedstawiał żołnierza w mundurze niebieskim. Synek, ile razy patrzył na ten obrazek, mówił wskazując na mundur żołnierza: „biały“ i pomimo że matka starała się go objaśnić, iż żołnierz ma niebieski, a nie biały mundur, ten przy swojem obstawał. Matka strwożona, że synek jej nie rozpoznaje kolorów, już zamyślała udać się do lekarza, gdy przypadek całą rzecz wyjaśnił. Powróciwszy niespodzianie jednego dnia z wizyty do domu wcześniej, zastała na kanapie siedzącą swą pokojówkę, synka i żołnierza, który nazywał się „Biały“.

Po trzęsieniu ziemi donoszą z Lublany: Sytuacja polepsza się. W ciągu poprzedniej nocy i dnia wczorajszego nie było wstrząśień. Ludność nabiera ponownie odwagi i otuchy. Ruch przemysłowy ożywia się, o ile to jest możliwe. Stosunki zdrowotne są normalne. Stan bezpieczeństwa w ogóle jest dobry. Z inicjatywy burmistrza pomnożono miejską straż bezpieczeństwa. Przyjęto trzydziestu nowych ludzi do strzeżenia sklepów. Badania domów przeprowadzane są w dalszym ciągu. Minister spraw wewnętrznych spowodował przysłanie jeszcze dwóch techników. Kuchnia ratunkowa na przedmieściu Tirnawskiem rozdzieliła wczoraj 2.600 porcyj. Utworzono także kuchnię dla osób stanu średniego; potrawy sprzedawane są tam po cenie kosztów. Porcja zupy, mięsa i jarzyny kosztuje razem 15 ct.; w post 10 ct. Arcyksiążę Eugenjusz nadesłał na rzecz ofiar katastrofy 3.000 złr. Również 3.000 złr. nadesłał zakon rycerzy niemieckich. Dom bankowy Mayera w Lublanie ofiarował 1.000 złr.

Uroczystość Tassa. W Rzymie z powodu trzechsetnej rocznicy śmierci Torquata Tassa, odprawił onegdaj kardynał Vanutelli Mszę św. i nabożeństwo żałobne w kościele św. Onufrego, w którym znajduje się grób Tassa. Na nabożeństwo przybyły: deputacja od Akademji degli Arcadi,

oraz deputacje od stowarzyszeń katolickich, które złożyły wspaniałe wieńce na grobie Tassa. Następnie otwartą została w przyległym do kościoła św. Onufrego gmachu poklasztornym, obok mieszkania, w którem umarł Tasso, wystawa rękopisów i innych odnoszących się do Torquata Tassa przedmiotów. Król i królowa, ministrowie, jakoteż przedstawiciele władz byli obecni na tej uroczystości.

Na Wawel przysłali nam z Rudnika członkowie straży ogniowej ochotniczej, jakoteż członkowie muzyki strażackiej miejscowej, zebraną na walnem zgromadzeniu kwotę 6 złr. Powstała ona z małych, lecz ochoczo składanych datków, jak nam pisze prezes Rady nadzorczej rudnickiej.

Baczność! Z wielu miejscowości na prowincji otrzymaliśmy doniesienie, że żydzi wyłapują teraz raki masami i wysyłają je za granicę, przez Kraków. Ponieważ obecnie samica raka powinna być ochraniana, a żydki na płeć tych stworzeń żadnej uwagi nie zwracają, przeto udajemy się do władzy, zwłaszcza w Krakowie, z prośbą gorącą, by po zrewidowaniu posyłek, raki samice, kazała na wolność puszczać. Dzięki temu w naszej okolicy będziemy mieli wkrótce dużo raków.

Przyjemne z pożytecznem połączy, kto się wybierze na poniedziałkowe przedstawienie, które odbędzie się w teatrze miejskim na dochód tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Dane będą „Harde dusze", udatna sztuka Z. Sarneckiego z prześlicznej powieści Elizy Orzeszkowej. Wspomniane Towarzystwo utrzymuje około 200 starców i kalek, tak mężczyzn, jak i kobiet, niezdolnych do pracy, a nadto 40 dzieci-sierot; że zaś nie rozporządza teraz takiemi funduszami, jakich na ten cel potrzebuje, przeto każdy grosz, złożony na rzecz Dobroczynności, znaczy bardzo wiele. To też spodziewamy się, że każdy, kto nie był na „Hardych duszach", pospieszy w poniedziałek do teatru, żeby połączyć przyjemne z pożytecznem.

Dochód z rautu na budowę szkoły polskiej w Białej wynosi brutto złr. 318 95 ct. W tychże od p. hr. Stanisławowej Wodzickiej złr. 5, od p. hr. Zygmuntowskiej Szembekowej 10 złr., od Henrykowej Schoenowej 5 złr., od p. Ripperowej i jej znajowych 11 od p. dra Adolfa Grossa 5 złr.

Z Parku dra Jordana. W maju i czerwcu odbywać się będą ćwiczenia i zabawy dziewcząt codziennie od godziny 6 do wpół do 8 wieczorem; w tych samych godzinach bawić się będą chłopcy ze szkół ludowych w poniedziałki, środy i piątki, a uczniowie szkół średnich we wtorki, czwartki i soboty. Życzący sobie brać udział w zabawach mają się zgłosić między godziną 5 a 7 w kancelarji Parku — dziewczęta dnia 29 i 30 b. m., a chłopcy dnia 1 i 2 maja z kartką, na której mają być wymienione: imię i nazwisko, wiek, mieszkanie, zakład naukowy i klasa, do której uczęszcza zapisujący się. Rozpoczną się zabawy w piątek, dnia 3 maja. W niedziele i święta bawić się będzie tylko młodzież rzemieślnicza od godziny 4 po południu.

Ks. Wacław, Kapucyn, wydał w ładnej broszurce „Wiadomość historyczną o cudownym obrazie N. Marji Panny Ostrobramskiej". Jest to książeczka ze wszechmiar interesująca, napisana bardzo wyczerpująco, a zawiera dokładnie przedstawione dzieje klasztoru Karmelickiego w Wilnie, słynnego obrazu w Ostrej Bramie i cudów w rozmaitych czasach przed nim wymodlonych. Czcigodny autor wchodzi w analizę obrazu, posługując się dokumentami i datami historycznemi, czem zbija stanowczo wiadomości, przez rosyjskich pisarzy rozsiewane, jakoby obraz otrobramski był bizantyńskim i że w XV wieku znajdował się w posiadaniu duchowieństwa orjentalnego. Ks. Wacław twierdzi, że obraz pochodzi z wieku XVI, z Zachodu, a najprawdopodobniej malowano go na zamówienie łacińskiego biskupa Tabora w Krakowie, według wzorów włoskich. Broszurkę, napisaną z gorącą wiarą i nacechowaną miłością Ojczyzny, zdobi kilka fototypij, na czele zaś znajduje się prześliczny wizerunek cudownego obrazu. Książeczkę poświęcił autor ks. Kalinowskiemu, przeorowi klasztoru OO. Karmelitów w Czerny, Litwinowi z Wilna, na pamiątkę wspólnej niewoli syberyjskiej w Irkucku.

Wyścigi konne. Prezes Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, p. Roman hr. Potocki, zwidził w niedzielę popołudniu w towarzystwie członków dyrekcji pp. Stefana hr. Zamoyskiego, Andrzeja hr. Zamoyskiego i Aleksandra hr. Romera, szczegółowo tor wyścigowy i wyraził o stanie jego swoje zadowolenie. Roboty na torze krakowskim są już prawie na ukończeniu, a za miesiąc podczas rannych galopów, będzie tam rojno i gwarno. znaczna bowiem liczba koni, biorących udział w wyścigach krakowskich, wkrótce przybędzie do naszego miasta.

Chrabąszcze ukazały się już w znacznej ilości. Widać panowie uczeni nie mają szczęścia do przyrodniczych przepowiedni. Zeszłego roku, gdy chrabąszczy wcale nie było, kazano przygotować ogień i wodę do ich niszczenia, gdyż podobno tylko co trzy lata okazują się one w znacznej ilości. Tego roku nikt ich pojawienia się nie zapowiadał, a przecież rzuciły się masami na spóźnione liście i grożą drzewom zniszczeniem.

Echo zaburzeń przy Morskiem Oku. Oskarżeni górale w głośnej swojego czasu sprawie zburzenia szałasu, samowolnie postawionego przy Morskiem Oku przez służbę księcia Hohenlohego, wyrokiem sądu krajowego wyższego w Krakowie zostali uwolnieni od odpowiedzialności.

III zwyczajny Zjazd delegatów polskich Towarzystw sokolich, należących do Związku, odbędzie się w Przemyślu w dniach 29 i 30 czerwca. Przedmioty obrad, stosownie do §. 19 statutu, będą ogłoszone na miesiąc przed Zjazdem. Według §. 7 lit. b) statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na Zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś, liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata, mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Według §. 18, każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego Towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski członków należy nadesłać na ręce wydziału Związku najpóźniej do końca maja b. r.

Sankcja. Cesarz sankcjonował uchwały sejmomowe, dozwalające gminom: Bóbrka, Krakowiec, Maków, Brzozów, Bohorodczany i Zaleszczyki, na pobór opłat od niektórych napojów.

Z armji. Major żandarmerji, Herman Kraft, we Lwowie mianowany komendantem w Celowcu; major, Franciszek Polack, zastępcą komendanta żandarmerji we Lwowie; major, Leopold Millelburg, eksponowanym oficerem sztabowym w Krakowie: rotmistrzowi Ernestowi Adamowi Lara powierzono obowiązki oficera sztabowego załogi żandarm. we Lwowie. — Przeniesieni: por. Ant. Car z 23 pp. do 17 pp. w Rzeszowie; podp. Emil Mecenseffy z 19 p. obr. kraj. (Lwów) do 3 p. strzelców kr. w Trydencie; podp. E. Lafferl z 17 p. obr. kraj. (Rzeszów) do 1 p. obr. kr. (Wiedeń); podpor. J. Martynik z 20 p. obr. kr. (Stanisławów) do 16 p. obr. kr. (Kraków); podpor. F. Stoupa z 18 p. obr. kr. (Przemyśl) do 6 p. obr. kr. (Eger).

Ze sfer wojskowych. Według doniesień najświeższego numeru *Dziennika rozporządzeń wojskowych*, ma ministerstwo wojny zamiar przy tegorocznych ćwiczeniach — podobnie, jak roku zeszłego — użyć cyklistów i do tej służby powołać obowiązanych do ćwiczeń oficerów i żołnierzy, którzy oświadczą gotowość odbycia ćwiczeń w charakterze cyklistów. Każdy z tych cyklistów winien mieć własną do użytku przydatną maszynę, za której zużycie otrzyma odszkodowanie w kwocie 20 złr. Cykliści więc podczas ćwiczeń będą mieli udogodnienia dwojakiego rodzaju: raz, że zamiast odbywać ćwiczenia ze swemi oddziałami w szeregu i w pełnym rynsztunku, będą mogli jeździć na swej maszynie, obciążeni tylko bronią, powtóre zaś otrzymają odszkodowania pieniężne. Obowiązani do ćwiczeń rezerwiści, którzy są cyklistami — czy to oficerowie czy szeregowcy — winni zgłosić się u swej przełożonej władzy wojskowej, gdzie otrzymają odpowiednie instrukcje. Komunikat powyższy podaje departament prasowy prezydjum Rady ministrów z prośbą, aby je pisma fachowe dla sportu kołowego powtórzyły i w sferach cyklistów rozpowszechniły.

Zdając sprawę z wybuchu w fabryce prochu w Blumau — o czem przed kilku dniami donieśliśmy w depeszy wiedeńskiej — podaje *Armeeblatt* nowy zupełnie szczegół do szerszej wiadomości. mianowicie, że prócz prochu bezdymnego do celów wojennych, zarząd armji usiłuje od dłuższego czasu doprowadzić do fabrykacji prochu, jedynie do ćwiczeń przeznaczonego. Częścią tegoż składową jest dwuchromek amoniaku, co tłomaczy, dlaczego świadkowie naoczni eksplozji w Blumau widzieli wznoszące się w powietrzu słupy gęstego żółtego dymu. Jak wiadomo bowiem, sole chromowe wytwarzają żółty barwik — są jednak bardzo jadowite, wobec czego zachodzi słuszna obawa, czy wdychiwanie nasyconego niemi dymu w czasie ćwiczeń, nie może pociągnąć dla zdrowia żołnierzy następstw szkodliwych. Katastrofa w Blumau zniszczyła 230 kilo takiego właśnie prochu do ćwiczeń, który jest bez porównania tańszy od bezdymnego.

Godni pochwały. Z Korniowa pisze nam jeden z naszych czytelników, który był świadkiem znacznego pożaru na Komorze, że na publiczne uznania zasłużyło sobie dwóch ludzi, z narażeniem życia i nieposplitem, bohaterskiem poświęceniem ratujący mienie ludzkie wśród strasznych żywiołów. Korespondent nasz nie wymienia ich nazwisk, przytacza zaś tylko tyle, iż byli to: nadstrażnik i strażnik finansowy.

Hojny zapis. W Nowosiółkach, w powiecie złoczowskim, zmarł tameczny rzymsko-katolicki proboszcz, ksiądz Jan Nepomucen Słonikowski. Ś. p. zmarły zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło 40.000 złr., na cele dobroczynne; 30.000 złr. przeznaczył na stypendja dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Z Nowego Sącza piszą nam dnia 22 kwietnia: Niezwykły i rozrzewniający akt żałobny odbył się u nas na dniu 20 bm. Oto powstańcy z r. 1863 grzebali swoją markietankę, towarzyszkę, a następnie dozorczynię w szpitalach powstańczych Marję Stawiarską, liczącą lat 75. Taż z Gorlic rodem, córka szewca Romańskiego, a wdowa po Wawrzyńcu Stawiarskim, pod pozorem handlu wiktuałami, przedostała się do obozów powstańczych, gdzie natychmiast koszyk zamieniła na broń wstępując do szeregu; była czynną pod Miechowem, pod Chrobrzem, pod Grochowiskami, a po rozbiciu oddziału udała się do szpitalów, gdzie pielęgnowała rannych kolegów, była w Częstochowie, w Kurozwękach, w Krakowie, w Tarnowie, a gdy ruch narodowy zagasł, przybyła do Sącza i żyła z wyrobu kwiatów chłopom na wesele. Straciwszy wzrok i siły, dostała się do szpitala babek, kędy przetęskniła całych lat 12, mówiąc ciągle o Polsce. Znękaną leczył dr Lehman, a gdy życie uleciało, łaskawy zarządca, p. Jeliński, zawiadomił nas o śmierci tej niezwykłej kobiety. Powstańcy wynieśli trumnę na barkach, którą ofiarował zakład pogrzebowy p. Kostańskiej, jak również i karawan za darmo. Trumnę zdobił wieniec, ofiarowany przez nasze panie, a zaś Fara i OO. Jezuici prowadzili nieliczny ale doborowy kondukt na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzebem zajął się kolega, p. Żegota Winkler, wyżebranym po biurach groszem, a my powtórzymy za Żółkiewskim pod Staszczami: „Nie zginęła Ojczyzna, jeśli jeszcze takich ma synów"

Bójka żołnierska na wielką skalę — jak donosi jedno z pism lwowskich, na którego odpowiedzialność wiadomość tę powtarzamy—rozegrała się w Rzeszowie w przewodnią niedzielę. Za miastem istnieje tam karczma „Bośnja", miejsce pijatek i bijatyk rzeszowskich żołnierzy. Wspomnianego dnia pokłócili się oni o jakąś dziewczynę i dobywszy szabel natarli wzajem na siebie. Gospodarz wyrzucił ich czemprędzej za drzwi, ale na polu rozegrała się walka na dobre. Patrol huzarski, który nadszedł właśnie, nie mógł przywrócić porządku, wezwał więc na pomoc pogotowie 90 pułku piechoty, które uderzyło bagnetami i rozproszyło gromadę walczących. Oprócz mnóstwa pokaleczonych, pozostały na placu trzy trupy: przebici bagnetami dwaj huzarowie i jeden firer od piechoty. Oficerowi, który dowodził pogotowiem 90 pułku, odcięto ucho.

Pod kołami wozu ciężarowego zginął onegdaj we Lwowie 7-letni Józio Urban, syn wyrobnika. Chłopak uczepił się wozu tak, że woźnica nie widział jadąc, iż nieostrożne dziecko może wpaść pod koła, co się też stało. Wóz przejechał przez brzuch chłopca i zmiażdżył go zupełnie.

Matka córkę zdradziła. Żydówka, Małke Winniker we Lwowie. skradła przed tygodniem swemu chlebodawcy 50 złr. Gdy ją o to podejrzywano, wyparła się kradzieży, zapewniając, ze to zapewne dziecko, bawiąc się banknotem, wyniosło papierek z domu. Aliści onegdaj przytrzymano kartę korespondencyjną, którą matka Małki pisała do niej z podziękowaniem za przysłany podarunek 50 złr. Wyrazy wdzięczności matki zdradziły kradzież córki.

Nie bał się snać sprawiedliwości pewien wyrobnik we Lwowie, który, przyszedłszy onegdaj do sądu po metrykę, skorzystał z chwili, w której nikogo nie było w kancelacji i ściągnął z biurka mosiężny lichtarz. Sprawiedliwość jednak w postaci woźnego sądowego oddała do w ręce policji.

Składki dla rodzin tych osób, które zginęły

na „Elbie“ przyniosły w samych Niemczech 625 tysięcy marek.

Sportsmeni szczególniejszego rodzaju stanęli w Berlinie w sobotę. Są nimi dwaj turyści, W. Danneil i Artur Thielheim, współpracownicy *Hamburger Journal*, którzy podjęli się bez grosza w kieszeni podróży pieszej do Konstantynopola i powrotu w takich samych warunkach do miasta ojczystego przez Egipt, Włochy, Hiszpanję i Francję. Oczywiście poprzedza ich odpowiednia reklama, wskutek czego dotąd nietylko po 20-dniowej wędrówce stanęli szczęśliwie w Berlinie, ale i znaleźli w Reichshofie, jednym z pierwszorzędnych hotelów tutejszych, świetne, bezpłatne pomieszczenie. Podróż cała potrwa conajmniej dwa lata. Sprytni dziennikarze zamierzają za powrotem z podróży wydać o przygodach swoich zbiorowe wydawnictwo, wyszczególnić mianowicie domy wszystkie, w których doznali gościnnego przyjęcia.

Pożar w szkole sztuki rzemiosł w Chalons sur Marne wybuchł w niedzielę. Na miejsce klęski spiesznie nadbiegła z pomocą straż miejscowa. Mimo wysiłków strażników olbrzymi budynek trzypiętrowy, mierzący 100 metrów długości, a 15 szerokości stał się pastwą płomieni. Liczne modele, jak również machiny przygotowane na wystawę 1900 r. zniszczone doszczętnie, przedstawiają stratę niczem niepowetowaną. Olbrzymie straty przenoszą sumę miljon franków. Sypialnie szkoły nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności były opróżnione z powodu wakacji. Wypadku żadnego z ludźmi nie było.

Wydajność złota i srebra naszego globu. Natura w swojej mądrości tylko skąpo obdarzyć raczyła w metale monetarne, a więc w pierwszej linji w złoto i srebro, te części w zachodniej stronie Europy, które od tysięcy lat stały się siedzibą cywilizacji i kultury. Wiadomem jest, że jeszcze przed początkiem naszej ery, płukano złoto w Renie i rzekach do niego wpadających. Dziś w górnictwach niemieckich już tylko w bardzo miernych cząsteczkach złoto bywa produkowane. Tenże stosunek zachodzi i ze srebrem. Nowo odkryte krainy i przestrzenie, które aż do poznania wartości ich skarbów, leżały odłogiem, i co najwyżej były przedmiotem uwagi myśliwca lub chodowcy bydła, były i są jeszcze teraz wstanie znacznie wpłynąć na zniżkę, lub zwyżkę wartości szlachetnych metali. Przykładem Ameryka, gdzie hiszpańscy konkwistadores w ślad za złotem rozpędzali się na zachód i południe, ograniczając na te okolice, które zaspakajały ich krótkowidzącą chciwość, omijając przytem bezludne góry kalifornijskie, aż dopiero żółty metal w tę stronę przywabił istną wędrówkę narodów. Toż samo w kilka lat potem działo się w mało znanej Australji. I znów w lat kilkadziesiąt w dystrykcie djamentowym południowej Afryki, natrafiono na bogate miny złotego kruszcu. Przez ten czas zwolna mnożyła się produkcja złota w pasmach gór Ałtajskich, w Azji północnej. W ogóle znajdowano złoto zawsze zdala od mieszkań ludzkich, a szczególnie zdala od wszelakiej kultury. U Birmanów istnieje opowieść: „Że tylko gorące słońce Indji, najszlachetniejsze kamienie, jak rubiny, szafiry i szmaragdy, w gorących piaskach wygrzać jest zdolne“. I w samej rzeczy, z wyjątkiem Syberji, szlachetnych metalów nie znajdowano nigdzie w takiej obfitości jak w krajach tropikalnego klimatu.

O ile skarby złota w zdobytych krajach Ameryki południowej dostawały się w ręce Hiszpanów, to ci dla cywilizacji ludności prawie nic nie zdziałali. Equador, Peruwja i inne państwa tropikalnego klimatu, przez twarde i niedorzeczne rządy zdobywców oderwały się od Hiszpanji. Następnie przez nieustanne wojny domowe, produkcja złota cofniętą została wobec złotodajnych min Kalifornji i w Australji na plan drugi. Dopiero w ostatnich latach, dzięki energji nowo osiedlonych Anglików, Amerykanów północnych i Niemców, porządek wewnętrzny zyskał jakiś ład i spokój. Peruwja i dziś należy do krain bogatych, gdzie nie ma prawie okolicy, którąby nie obfitowała w złoto. Według twierdzenia jednego z poważnych inżynierów niemieckich, znającego dokładnie kraje tej strefy, podukcja złota w Peruwji może raz jeszcze wydajnością złota wprawić świat w zdumienie. Kopalnie Huanchaca w Boliwji są tak bogate, że wydajność ich może znacznie obniżyć wartość srebra. Znane najdawniej, bo od 350 lat kopalnie w Cerro de Pasca, posiadają jeszcze kolosalne równiny srebrnego kwarcu, cenione na miljardy, a które i za drugie 350 lat mogą jeszcze nie być wyczerpane.

Kalifornja swojem bogactwem weszła w powszechne przysłowie i tak samo, jak Meksyk aż nadto jest znana, aby o niej coś nowego powiedzieć. Za to wydajność srebra w Australji wzrasta rok rocznie w nadspodziewanej mierze, nie zwróciwszy nawet na siebie ogólnej uwagi. Karol Rapp (Niemiec) odkrył przed 12 laty kolosalne miny srebra w Nowej Zelandji. Aby nabyć wyobrażenia o ich bogactwie dosyć przytoczyć, że Brokenhill Proprietari Comp. samej dywidendy od roku 1885 otrzymało 84 miljonów marek i pomimo wielkiego bezrobocia jeszcze wypłaciło 100 procent w ostatniem półroczu.

Tasmanja produkowała w ciągu ostatnich lat 12 12.000 klgr. złota z jednej tylko miny, która oprócz tego dała jeszcze 15 miljonów dywidendy. Najwięcej zainteresowania w ostatnich czasach wzbudził Transvaal, swojem bajecznem bogactwem kruszców wszelkiego rodzaju; w djamentach, graficie, azbeście i wszystkich pożytecznych minerałach. Tu niedawno znaleziono największy djament, jaki kiedykolwiek oko ludzkie widziało; waga jego 969 karatów (prawie 200 gramów). W Transwaal zarabia dziś robotnik biały 16 do 18 marek dziennie, czarny, co prawda, tylko $2^1/_2$ marki. Jak dotąd wartość znalezionych djamentów na tem terytorjum przewyższa o wiele wartość znalezionego tam złota, gdyż pierwsze równa się $1^1/_2$ metrowemu sześcianowi, wartości półtora miljarda marek. Złoto jednak wkrótce produkcją swoją prześcignie wydajność djamentów. Najbogatsze miny tego kruszcu znajdują się o 24 kilometry w południowej stronie głównego miasta Prätarii. Przy zastosowaniu najnowszej techniki górniczej, materjałów wybuchowych, siły pary i elektryczności, Niemcy, za poradą pruskiego radcy górniczego, Schmiessera, czynią wszelkie wysilenia, aby z możliwym pospiechem stać się panami kolosalnych zdobyczy szlachetnego metalu i aby w tem ubiedz Anglików. Wartość zapasu złota na małej tylko części, sięgającej głębi 1200 metrów, cenioną jest na przeszło 7 miljardów franków.

Przechodzimy wreszcie z tropikalnego kontynentu do lodowatej Syberji, gdzie złoto i srebro znajduje się w prowincjach za Bajkałem bez pożytku, gdyż produkcja okazała się tam niepopłacającą wobec braku komunikacji i dostępu do tych wielkich obszarów. Jedynie z powodu taniości robotnika, jakiego dostarcza sam rząd rosyjski, t. j. owych tysięcy zesłańców politycznych i kryminalnych, wydobywa się tam złoto sposobem dość elementarnym. Po wybudowaniu jednak syberyjskiej drogi żelaznej, produkcja szlachetnych metali i w tej części ziemi znaczny zrobi postęp i wkrótce zasłynie w świecie. Syberja wogóle bogatą jest w kruszce i minerały. Obok miedzi i ołowiu znajduje się tam obficie grafit ołówkowy, przez długie lata wyłącznie prawie używany przez wszystkie fabryki, póki grafit cejloński nie wyrugował go jedynie z powodu przystępniejszego importu.

Głównym czynnikiem dla rozwoju ekonomji każdego kraju jest na teraz węgiel kamienny, gdyż pomimo wielkiego postępu i wynalazków wielkiego znaczenia, dokonanych w ostatnim lat dziesiątku nie doszliśmy jeszcze do takiego rezultatu, aby transmisje z pomocą mechaniki, elektryczności lub ciepłoty można rozciągnąć na całe kraje. Poniekąd można to uskutecznić z pomocą siły wody, w krajach górzystych, jak w Norwegji lub Kalifornji. Na płaszczyznach natomiast, albo górach bezwodnych węgiel jest koniecznym dla rozwoju przemysłu. Syberja i Peruwja są w tem szczęśliwem położeniu, że obfitując w olbrzymie pokłady węgla kamiennego, nie mają się czego obawiać upadku nawet po wyczerpaniu szlachetnych metali. Brazylja zaś, która swoim olbrzymim obszarem i wielkiem bogactwem lasów dziewiczych lubo o odmiennym klimacie, równa się Syberji, jest właśnie ubogą w węgiel kamienny, a południowe przestrzenie tej kolosalnej Republiki są bezleśne i pono nigdy nie doczekają się, aby tam powstało kiedykolwiek jakie miasto fabryczne.

Repertoar teatralny. — W sobotę 27 b. m. „Marco Spada“ (po raz drugi). W niedzielę 28 b. m. „Rewolwer“, komedja w 5 aktach wierszem, przez Al. hr. Fredro (ojca) (wznowiona). W poniedziałek 29 b. m. przedstawienie na dochód Tow. Dobroczynności „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, Zygmunta Sarneckiego. We wtorek 30 kwietnia „Uriel Akosta“ tragedja w 5 aktach Gutzkowa (benefis p. Józefa Kotarbińskiego).

Nekrologja. We Lwowie zmarł August Gazdowski, artysta dramatyczny, lat 35.

Józef Zauss, konduktor kolei państwowej, lat 47, zmarł w Krakowie 25 bm.

HUMOR.

— Przegrane! przegrane! Musi pan dać fant, prosimy o zegarek!

— Wybaczą panie. ale został już zafantowany wczoraj, lecz dotychczas jeszcze nie oddany.

— Ależ dzieci, cóż za wrzaski wyprawiacie?

— Matka tłucze tatę, to musimy wrzeszczyć żeby taty nie słyszano, bo nam tak kazała.

— Jesteś okrutnikiem! Cóż za różnica między tobą. a pierwszym mężem moim!

— Święta racja. On jest w niebie bo się ciebie pozbył, a ja byłem w niebie nim cię wziąłem.

Pensjonarka (na wakacjach letnich, przyglądając się pędzonemu stadu bydła): — Dlaczego ten wół patrzy na mnie tak ciekawie i nieprzyjemnie?

Dziewczyna wiejska (pędząca stado): — A to, proszę jasnej panienki, przez tę czerwoną parasolkę...

Pensjonarka: — No, tak, parasolka nie jest już bardzo modną, ale skąd ten wół może się znać na tem?...

— Proszę radcę o rękę córki.

— Daj pokój hrabio, wolę ci tak parę tysięcy pożyczyć.

OSTATNIA POCZTA.

Izba przyjęła wczoraj bez dyskusji ustawę o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego i o handlu domokrążnym w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyjmując deputację z Kolonji, podziękował ks. Bismarck za adres i puhar i podnosił historyczny rozwój Kolonji. „Bóg — mówił Bismarck — postawił Niemców, jako tamę przed Francuzami. Zdobycie Alzacji i Lotaryngji było dla Niemiec geograficzną potrzebą dla przesunięcia dalej na zachód podstawy francuskich najazdów, aby Francuzi nie mogli tak łatwo przedrzeć się do Stuttgardu“.

O otwarciu Skupczyny serbskiej donoszą z Niszu: O godz. 10 rano oznajmił zebranym deputowanym Skupczyny, tymczasowy jej prezydent Rajowicz, iż król Aleksander zamianował byłego prezesa ministrów Nikołajewicza prezydentem, a Michała Pawłowicza wice-prezydentem Skupczyny. Prezydent Nikołajewicz pośród żywych oklasków Skupczyny, wyraził przedewszystkiem podziękowanie za wybór, jaki padł na niego i zaznaczył następnie, iż nastała obecnie pora spokoju i pracy. Utrwalenie i reorganizacja państwa, jakoteż politycznych i finansowych jego instytucyj, stały się konieczną potrzebą: pożądanem byłoby, aby panowanie stronnictw, które kraj nurtowało, ustało i aby nastąpiła konsolidacja państwa, oparta na wzajemnej wyrozumiałości i wzajemnym szacunku. Ustanie wichrzeń stronniczych i małodusznych spekulacyj, da możność Serbji rozwinąć politykę państwową, mającą na celu interesa króla i dobro kraju. W tym samym duchu przemawiał i wice-prezydent. Obydwie mowy, mianowicie te ich ustępy, które potępiają wyłączność polityki stronniczej, przyjęte były przez Skupczynę nadzwyczaj żywemi objawami zadowolenia. Następnie odbył się wybór sekretarjatu i wprowadzenie króla na salę przez deputację Skupczyny.

Mowa tronowa podnosi, że konieczność złagodzenia politycznych namiętności i przywrócenia porządku skłoniła króla w roku zeszłym do powzięcia decyzji o zmianie konstytucji. Mowa tronowa wzywa w dalszym ciągu Skupczynę, aby szczególniejszą uwagę poświęciła kwestjom finansowym, wyraża najzupełniejsze zaufanie dla rządu, zaznacza potrzebę ustalenia spraw państwowych i zapowiada zwołanie drugiej sesji Skupczyny wkrótce po załatwieniu spraw naglących, dla których zwołaną została sesja obecna. Wspominając o odwidzinach króla na obcych dworach, zaznacza mowa tronowa silną i niewzruszoną wolę utrzymywania i rozwijania poprawnych stosunków ze wszystkiemi państwami i oświadcza, że król podczas pobytu w Wiedniu i w Konstantynopolu wyraził sąsiednim władcom życzenie, aby węzły sąsiedztwa i szczerej przyjaźni były pielęgnowane. O odwidzinach w Berlinie i cesarzu niemieckim wspomina mowa tronowa z czcią i przyjaźnią; wspomina również o ciężkiej stracie, jaką poniosła rodzina cesarska rosyjskiego bratniego ludu. Król osobiście uczestniczył w pogrzebie cara Aleksandra, aby okazać swoją wdzięczność dla zmarłego cara i dać wyraz tradycyjnej dla niego czci ze strony króla i ludu serbskiego. Podczas pobytu we Francji miał król

pożądaną sposobność wyrazić prezydentowi Rzeczypospolitej uczucia przyjaźni ludu serbskiego dla wielkiego francuskiego narodu.

Slatin-basza zamianowany został pułkownikiem egipskiej armji.

Rząd madrycki powołał pod broń dalszych 20.000 rezerwy. Z tych 3000 ludzi odpływa natychmiast na Kubę.

Książę Uchtomski, towarzysz podróży naokoło świata cara Mikołaja II, gdy ten był jeszcze następcą tronu, omawia w *Moskiewskich Wiadomościach* położenie na Wschodzie azjatyckim i uważa wmięszanie się Rosji, jako rzecz nieuchronną. Żeby Japończycy skończyli sprawę pokojowo, o tem bardzo wątpi i krew musi się tam polać. W drugim artykule tegoż dziennika, spotykamy się z ważną wiadomością, że Rosja postawi Japonji ultimatum. Rząd petersburgski nie może bowiem pozwolić, aby Japończycy zajęli choćby jednę stopę ziemi na stałym lądzie azjatyckim. Dziennik przestrzega Japonję, żeby zbytnio nie liczyła na Anglję. Gdyby ta jednak wmięszała się, ucierpiałyby na tem Indja i Rosja musiałaby rozwiązać układ co do Pamiru. Żądania Rosji, poparte przez Francję i Niemcy, według tego organu, muszą być przyjęte przez Japonję, gdyż w razie przeciwnym, okazałaby wielki brak zmysłu politycznego.

Według wiadomości, otrzymanych z Nin-Aschaug, w ostatnich latach na południu Mandżurji panował ciężki głód. Zajęcie kraju przez armję nieprzyjacielską, wstrzymało wszystkie transporty lądem i wodą. Również obezwładniło cały handel w Nitschangu.

Chiny zaproponowały Japonji, zamiast Pekinu, otworzyć Nankin dla handlu europejskiego, jak również port Woochow, zamiast portów Hu-chów. Japończycy mają zatrzymać Wei-hei-wei przez ciąg lat sześciu, to jest do czasu, dopóki Chiny nie wywiążą się ze wszystkich przyrzeczeń, zastrzeżonych traktatem.

W północnej części wyspy Formozy, wybuchł bunt wojskowy. W starciu padło 28 żołnierzy i 50 zostało ranionych.

W Japonji mają nadzieję, że połączona interwencja rosyjsko-francusko-niemiecka, łatwo może być rozbitą, jeżeli rząd Mikada złoży pewne rękojmie tak Francji jak i Niemcom i zastrzeże niektóre ich prawa, a wtedy oba te państwa Rosję opuszczą.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 27 kwietnia (rano). Koło polskie uchwaliło składkę na Lublanę. Na wniosek Rutowskiego postanowiono urgować o wykonanie regulacji rzek, przez Sejm uchwalonej. Na wniosek Hompesza wniesioną zostanie interpelacja w kwestji budowy kolei Przeworsk-Rozwadów i Rohatyn-Podwysokie. Nastąpiła dalsza poufna dyskusja nad katastrem gruntowym.

Wiedeń 27 kwietnia (rano). Strejk ceglarzy załatwiło energiczne wystąpienie rządu względem Towarzystwa akcyjnego fabryk cegielniczych w Wienerbergu. Robotnicy otrzymali podwyższenie zarobku o 20%.

Berlin 27 kwietnia (rano). Wskutek wysłania protestu do Reichstagu przeciw ustawom antyprzewrotowym, ma być berlińska Rada miejska przez cesarza rozwiązaną.

Petersburg 27 kwietnia (rano). Według *Now. Wrem.*, spodziewać się należy pomyślnego załatwienia rokowań z Japonją.

Berlin 26 kwietnia. W dniu 5 maja odbędzie się zgromadzenie delegowanych wszystkich rad municypalnych i magistratów miast niemieckich, celem uchwalenia wspólnej rezolucji przeciw ustawie o anarchistach.

Kijów 26 kwietnia. Wylew Dniepru wciąż jeszcze się wzmaga. Jest obawa, że *maximum* przyboru dosięgnie 15 arsz. Kilkaset rodzin pozostało bez dachu. Umieszczono je w domu kontraktowym. Tak olbrzymiego, jak obecny, przyboru wody nie było od r. 1848.

Petersburg 26 kwietnia. W sprawozdaniu gubernatora wołyńskiego było wyjaśnione, że szkoła może posłużyć za jeden z najpotężniejszych środków usunięcia odrębności wśród ludności gubernji wołyńskiej, ponieważ szkoła powinna od najwcześniejszej młodości prowadzić swoich wychowańców w czysto rosyjskim kierunku, a nadto sam ten kierunek za pośrednictwem dzieci powinien okazywać zbawienny wpływ na ich rodziców. W tem miejscu car dopisał: „Zupełnie słusznie“. Taka sama rezolucja została nakreślona na objaśnieniu gubernatora okręgu Turgajskiego o konieczności uczynienia zadość żądaniu przez Kirgizów rosyjskiego wykształcenia, przez otwarcie odpowiedniej żądaniu liczby szkół rosyjskich.

Petersburg 26 kwietnia. Do *Nowosti* telegrafują z Odesy, że na tamecznym rynku zbożowym panuje niebywałe ożywienie.

Petersburg 26 kwietnia. Zamknięcie zjazdu drukarskiego odbyło się przy niezbyt licznem zebraniu uczestników.

Petersburg 26 kwietnia. Na zjeździe drukarskim p. Bessel czytał projekt utworzenia towarzystwa rosyjskiego wydawców nut, a p. Jurgenson projekt Towarzystwa kompozytorów i wydawców. P. Mikiszyn mówił o smutnem położeniu ilustratorów, a zaś p. Konarzewski z Włocławka o przeszkodach tamujących rozwój drukarstwa. O godzinie 11 wieczorem odbył się bankiet uczestników wystawy i zjazdu, na którym p. Sabanin wzniósł toast za wystawców warszawskich.

Paryż 26 kwietnia. Kompanja omnibusów przyjęła prawie wszystkie żądania strejkujących. (Zauważyć tu należy, że dola funkcjonarjuszów omnibusowych nie jest w Paryżu tak zła: konduktorzy n. p. pobierają 6—7½ fr. dziennie i mają jeden dzień płatny zastrzeżonego wypoczynku w miesiącu *Przyp. Red.*). Przewódcy strejku, Proust i Deville aresztowani. Syndykat domaga się ich uwolnienia; w przeciwnym razie bowiem porozumienie do skutku nie przyjdzie.

Wiedeń 27 kwietnia Po zamknięciu giełdy. Kredyty 398·62 Laenderbank 286·20, Staatsbahn 435·50, Lombardy 106·62.

Gospodarstwo i handel.

Galicyjska Kasa oszczędności. Ogólne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy Oszczędności odbyło się we Lwowie 25 bm. pod przewodnictwem prezesa wydziału, dra Antoniego Małeckiego. Przedstawione przez p. dyrektora Zimę sprawozdanie rachunkowe za rok 1894, wykazuje następujący bilans: Ruch kasowy wynosił wogóle 69,239.230 złr. Ogół zysku 150.715 złr. 1 ct., w tem mieści się zysk z różnicy kursu efektów 11 893 złr. 7 ct. i zysk z obrotu funduszów 138.819 złr. 94 ct. — Stan wkładek z dniem 1 stycznia 1894 wynosił 25.658.194 zł. 36 ct., przeciętny kapitał obrotowy wynosił 25,800.000 zł. Ogół pobranych odsetków 1,568.151 złr. 69 ct., odsetków wypłaconych 1,286.958 złr. 18 ct., różnica 281.193 złr. 51 ct. Według rachunku zysku i strat wynosiły pobory 1,586.137 złr. 76 ct., wypłaty 1,290.557 złr. 69 ct. Brutto zysk 295.580 złr. 7 ct., po potrąceniu kosztów administracji, czysty zysk 150.713 złr. 1 ct. Fundusz rezerwowy wynosi nominalnie 2.739.518 złr 87 ct., powiększył się w stosunku do r. 1893 o 103.848 złr. 57 ct. Fundusz emerytury wynosi 353.606 złr. 34 ct., powiększył się o 6274 złr. 86 ct. Fundacja pamiątkowa wynosi 358.414 złr. 46 ct., powiększyła się o 18.772 złr. 76 ct. Fundacja stypendyjna wynosi 8287 złz. 53 ct., fundacja nagród dla usług 10.110 złr. Koszta utrzymania instytucji wynosiły 135.462 złr. 23 ct. o 6640 złr. mniej, aniżeli w r. 1893. Utrzymanie gmachu 12.189 złr. 6 ct. dochód (czynsze) 4920 złr., utrzymanie netto 7269 złr.

Propozycja co do rozdziału zysku jest następująca: I. do dyspozycji dyrekcji: a) na nieprzewidziane wydatki 5000 złr., b) na zapomogi dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach bez stałego zaopatrzenia 1200 złr. c) na 2 stypendja dla uczniów szkoły przemysłowej 500 złr., d) na portrety b. dyrektorów 2000 złr. II na dary dobroczynne 15.000 złr. III. na remuneracje dla urzędników i sług 10.500 złr.; IV. na umorzenie kosztów budowy nowego gmachu 116.513 złr. 1 ct., razem czysty zysk 150.713 złr. 1 ct.

Komisję rewizyjną na r. 1895 wybrano w dawnym składzie z tym wyjątkiem, że w miejsce p. Frankego wybrano dra Skałkowskiego. Do dyrekcji wybrano pp. Jana Breuera, Oswalda Mochnackiego i ks. Adolfa Wasilewskiego. Do wydziału wybrano na lat sześć: pp. Bolesława Augustynowicza, ks. Kajetana Kajetanowicza, Stanisława Markiewicza, Edmunda Mochnackiego, Karola Schayera, ks. Feliksa Zabłockiego; na cztery lata: Karola Uhlego, na dwa lata Juljusza Jaxę Bykowskiego.

Uchwalono następnie, z powodu zwiększonych od lat 11 w dwójnasób czynności, powiększyć etat urzędników o 1 adjunkta i 4 asystentów kosztem 6.140 złr. a po potrąceniu zaoszczędzenia na wynagrodzeniach dla dyetarjuszów, którzy ustąpią kosztem 3.140 złr. W końcu uchwalono rozdzielić 15.000 złr. na cele dobroczynne i użyteczne.

Wiedeń 22 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 698, węgierskich 1682 niemieckich 1644; razem 4024 sztuk. Płacono galicyjskie 55 — 56, osobliwe 58 — 62, paszone —·—·— węgierskie 52 — 56, osobliwe 60 — 61 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejazy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1620 sztuk. — Płacono 36—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Berlin 26 kwietnia. Na targu jaj ceny obecnie płacone wynoszą 2.35 m. do 2.40 za kopę jaj polskich, oraz 2.50 m. do 2.55 m. za kopę jaj z południowej Rosji przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 kwietnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem i ceny zboża z małemi zmianami utrzymały się chociaż niezależnie od zwyżki, jaka w ostatnich dniach miała miejsce w Niemczech· ogólna tendencja była dzisiaj nieco słabsza, jak podczas ostatnich kilku targów. Mianowicie żyto trudny napotyka odbyt, ponieważ Węgrzy dla swego żyta szukają tu zbytu, a ponieważ tamtejsze o wiele lepsze daje wydatki, więc młyny chętniej je kupują, niż żyto krajowe, którego wskutek tego dość znaczne nagromadziły się zapasy. Pszenica jak przedtem, tak i teraz po dobrych cenach poszukiwana. Jęczmień w średnich i gorszych gatunkach, również owies celny do siewu kupowano chętnie.

Płacono: pszenicę białą 8.25 do 8·70 złr.; czerwoną 8·— do 8·60 złr.; żółtą 8.— do 8·60 złr.: żyto 6·80 do 7·10 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·50 złr.; owies 6·50 do 7·— złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr., białą — do — złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 6·— do 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramow.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	101 45	Anglobank	170 25
srebrna	101 50	Union	330 50
4% złota . . .	123 75	Bankverein . . .	165 50
4% koronowa .	101 50	Akcje Länderbank .	286 10
Akcje bank. aust.-w.	1091	„ kol. Kar. Lud.	322 —
„ kredytowe . .	396 60	„ „ lwowske-czerniow.	332 50
Londyn	122 15	„ „ południ. .	105 87
Napoleony	9 68½	Elbenthal	265 75
Dukaty	5 73	Nordbahn	3355
Marki	59 65—	Staatsbahn	434 50
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	84 40
4% „ „ złota	123 25	Akcje tytoniowe .	248 50
Losy prem. węg .	162 75	Ruble	130 50
Losy tureckie .	83 80		

Berlin 26 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 45	4% Listy likw. pols.	69 35
Krótki Wiedeń . .	167 25	Renta włoska . . .	87 75
Banknoty ros. . .	219 15	Akcj. austr. kred. .	245 50
Listy zast. pols.	219 —	Ultimo Ruble . .	219 25

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

W obronie własnej.

Rozchodzą się pogłoski, jakobym do Magazynu mojego konfekcji damskich, **sprowadzał** ubiory i inne przedmioty z **materjałów wybrakowanych** a tem samem jak **najlichszych.** Podobne **pogłoski** są bezczelnem **kłamstwem** z tej prostej przyczyny, że ja, jako znający się na swej sztuce, jako długoletni kierownik pierwszorzędnego zakładu, z dawnych moich stosunków z Fabrykantami, zyskałem sobie zaufanie a powtóre że za każdą **dostawę płacę gotówką** i nie żądam kredytu. Każdy zatem zrozumie że kto płaci gotówką, ma zawsze pewien procent, a co zatem idzie i cenę wyrobu, w porównaniu do innych wyrobów, **po niższej cenie dać może.** Ztąd zawiść i zazdrość. Nie dziwię się temu, oświadczam wszakże, że jak dotąd tak i nadal, z tą samą sumiennością i dokładnością wykonywać będę zamówienia, równie też i dla łaskawie mnie zaszczycających ceny jak **najprzystępniejsze** zachowam, choćby nawet moi przeciwnicy na ulanie się żółci mieli zachorować.

Nakoniec, **gdyby** moje **oświadczenie nieuciszyło** niesmacznych **języków,** panów tych i panie, do **sądowej odpowiedzialności pociągnę.**

Z szacunkiem

J. D. ROWIŃSKI

właściciel nowo otwartego Magazynu konfekcji damskich.

Kraków, Rynek gł. 9, I. p., naprzeciw kościoła ś. Wojciecha.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz